

Zjednoczymy wysiłki w walce o pokój Ponad 100 milionów podpisów pod apelem II Światowy Kongres Pokoju - w październiku w Genewie

LONDYN (PAP). Po zakończeniu obrad Biura Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obróńców Pokoju odbyła się konferencja prasowa, na której przekazano dziennikarzom oświadczenie następującej treści:

Biuro Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obróńców Pokoju obradowało w Londynie w dniach

31 maja i 1 czerwca 1950 roku. Zebraniom przewodniczyli kolejno prof. Bernal, Eugénie Cotton, Paul Robeson i d'Arbousier. Prócz członków Biura i sekretarzy Stałego Komitetu byli również obecni przedstawiciele Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych, Włoch, Francji, Finlandii, Danii i Szwecji.

Na swym pierwszym posiedzeniu Biuro przesyłało wyrazy sympatii i solidarności swemu przewodniczącemu profesorowi Joliot-Curie i uchwalilo rezolucję analogiczną treści pod adresem państwa Cotton, wiceprzewodniczącej Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obróńców Pokoju, przeciwko której wszczęto we Francji postępowanie sądowe za jej działalność w obronie pokoju.

Biuro dokonało wymiany poglądów na temat rozwoju kampanii światowej podjętej po apelu sztokholmskim, przy czym stwierdziło z zadowoleniem, że kampania ta dała już poważne wyniki.

W specjalnej rezolucji Biuro ustaliło nowe środki jakie należy zastosować w związku ze wzmacnianiem się tej kampanii.

Biuro postanowiło zwołać do Genewy II Światowy Kongres Obróń-

ców Pokoju na drugą połowę października. Stwierdziło ono, zgodnie z poprzednimi uchwałami Stałego Komitetu, że podstawa uczestnictwa w tym Kongresie będzie zaaprobowanie apelu sztokholmskiego.

Ponadto Biuro postanowiło zwołać w drugiej połowie sierpnia członków jury międzynarodowych nagród pokojowych. Wreszcie Biuro postanowiło przeprowadzić na płaszczyźnie międzynarodowej kampanię na rzecz Międzynarodowego Funduszu Pokoju.

W wyniku obrad Biuro uchwalilo następującą rezolucję:

Biuro Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obróńców Pokoju stwierdza z zadowoleniem potężny rozwój kampanii o zakaz bomby atomowej. W toku tej kampanii zebrano dotychczas ponad 100 milionów podpisów pod apelem sztokholmskim.

Wobec tej kampanii, ludzie najrozmaitszych przekonań uświadomili sobie straszną groźbę, jaka zawisła nad światem i ujrze li możliwość odwrócenia tej groźby.

Apel sztokholmski jest dla wszystkich ludzi, bez różnicy języka, sytuacji społecznej lub poglądów politycznych i wierzeń religijnych, środkiem czynnym udziału w dziele ocalenia pokoju. Podpisy poszczególnych osób, gdy wyrażają się one w milionowych liczbach, stają się siłą zdolną do zażegnania niebezpieczeństwa wojny.

Biuro Stałego Komitetu wita przedstawicieli różnych wyznań i kościołów, którzy wypowiedzieli się przeciwko broni atomowej. Biuro wita każdą inicjatywę ze strony działaczy politycznych, członków związków zawodowych, uczonych i innych przedstawicieli inteligencji, którzy dopomagają do wcielenia narodów do czynnej walki przeciwko wojnie.

Biuro popiera deklarację Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża, wzywającą do zakazu bomby atomowej. Biuro Stałego Komitetu uważa, że wszyscy ci, którzy wypowiedzieli się wyraźnie za zakazem broni atomowej, wnieśli tym samym swój wkład do walki o pokój. Wzywa

ono wszystkich do zjednoczenia wysiłków w tej walce i do jej wzmocnienia. Biuro wzywa wszystkich obrońców pokoju do przyjaznego współzawodnictwa w celu szerszego jeszcze rozwinięcia kampanii zbierania podpisów pod apelem sztokholmskim. Wzywa ono krajowe komitety obrony pokoju, organizacje społeczne i kulturalne oraz mieszkańców miast i wsi do wzmocnienia wysiłków w obronie pokoju i do wzajemnej wymiany w tym celu apelów pokojowych w skali ogólnoswiatowej. Każdy mężczyzna i każda kobieta we wszystkich krajach świata powinni określić w sobie swoje stanowisko w sprawie żądania zakazu bomby atomowej do chwili rozpoczęcia II Światowego Kongresu Obróńców pokoju.

Dziś rozstrzygają się losy ludzkości. Każdy mężczyzna i każda kobieta mają dziś przed sobą dwie drogi. Apel sztokholmski da je wszystkim możliwość wybrania drogi pokoju.

W. Kłosiewicz przewodniczącym CRZZ

WARSZAWA (PAP). — W dalszym ciągu obrad IV plenarnego posiedzenia Centralnej Rady Związków Zawodowych, kierownik wydziału organizacyjnego CRZZ ob. Kłosiewicz omówił projekt nowej struktury organizacyjnej CRZZ.

W związku z objęciem przez przewodniczącego CRZZ Al. Zawadzkiego stanowiska wicepremiera Rządu RP, plenum wybrało przewodniczącym CRZZ ob. Wiktora Kłosiewicza.

Ila Erenburg w Warszawie

WARSZAWA (PAP). — W dn. 1 bm. przybył do Warszawy znany komitę pisarz radziecki Ila Erenburg.

Ila Erenburg, który powraca z Berlina do Związku Radzieckiego, zatrzymał się w Polsce na krótki okres czasu.

707.276 podpisów Cała ludność woj. gdańskiego podpisała apel pokoju

W dniu wczorajszym Wojewódzki Komitet Obróńców Pokoju zakończył obliczenie ilości podpisów pod Apelem Pokoju. Wielka ilość podpisów — 707.276 — wskazuje, że podpisy złożyła cała dorosła ludność województwa.

Podpisów złożono:

w Gdańsku	142.333
w Gdyni	86.488
w Wejherowie	30.094
w Elblągu	35.130
w Łoborku	33.290
w Kartuzach	45.268
w Kościerzynie	32.599
w Starogardzie	46.743
w pow. Elbląg	16.824
w Kwidzynie	27.343
w Malborku	26.411
w pow. Gdańsk	40.925
w Tczewie	45.421
w Sztumie	16.080
w Sopocie	31.967

Cyfrę tę świadczą, że ogarnięta jednomyślną wolą czynnej walki o pokój, o wzmocnienie siły naszej ojczyzny — niezłomnego ognia światowego frontu pokoju ze Związkiem Radzieckim na czele — ludność województwa gdańskiego dała wyraz zrozumieniu zadań, stojących przed naszym

narodem w walce z planami anglosaskich podżegaczy wojennych — i wrogów ludzkości.

Wielka rzesza członków i aktywistów 3.299 Komitetów Obrony Pokoju, obejmująca 22.788 mężczyzn i kobiet zdala egzamin sprawności organizacyjnej i wysokiej świadomości politycznej, szczególnie zasłużyło się w akcji 3.689 trójek aktywistów w tym 1.942 w mieście i 1.747 na wsi. Składanie podpisów stało się manifestacją aktywności najszerzej rzesz mieszkańców miast i wsi, co miało swój wyraz na 190 wiecach i ponad 2.500 zebraniach. Dużym zainteresowaniem cieszyło się 39 odczytów.

Obecnie odbywają się w miastach i powiatach zebrania Powiatowych terenowych Komitetów Obróńców Pokoju podsumowujące wyniki akcji i nakreślające dalsze zadania dla armii aktywistów obrony pokoju. W sobotę, 10 czerwca 1950 r. odbędzie się w Gdańsku, Gdyni, Elblągu oraz w niedzielę 11 czerwca w miastach powiatowych wielkie zgromadzenia.

Nowe władze MRN w Gdańsku Piotr Stolarek przewodniczącym Prezydium

Hala Ratusza Staromiejskiego przybrała w dniu wczorajszym odświętny wygląd. Nad stołem przewodniczącym na czerwonym tle widniało popiersie Generalissimusa Stalina. Wyżej umieszczono portrety: Prezydenta Bieruta, premiera Cyrankiewicza i marszałka Rokossowskiego. Po obu stronach stołu ustawiono sztandary partii i organizacji społecznych. Wykończono piękną dekorację stanowiącą kwiaty i zieleń.

Uroczystą sesję MRN zajął dotychczasowy przewodniczący Rady Bolesław Gemza. Na przewodniczącą sesji powołano jednomyślnie radnego Wojciecha Jedwabskiego, sekretarzem obrony została ob. Szorowca. Do prezydium powołano: przewodniczącą WRN M. Wągrowską, I sekretarza KM PZPR Walczaka, B. Gemzę, wiceprezydenta Zakolskiego, przewodniczącą pracy: Krystynę Dargę, Słabowskiego oraz przewodniczącą SD Lemiecia. Zgromadzeni radni oraz liczni przedstawiciele zakładów pracy Wybrzeża z uwagą wysłuchali referatu przewodniczącego WRN —

Wągrowskiego o zadaniach i strukturze terenowych rad narodowych. Ob. Wągrowski podkreślił m. in. że rady narodowe będą czynnikami budzącymi inicjatywę w kierunku przyspieszenia budownictwa socjalistycznego. Wciągając szerokie rzesze ludzi pracy przyczynia się do wykonania planu 6-letniego, do utrwalenia pokoju. Prelegent podkreślił szczególnie za daniem gdańskiej MRN jako organu władzy miasta, będącego ośrodkiem naszej gospodarki morskiej. Gdańska MRN będzie dbała o rozwój gdańskiego ośrodka portowego, będzie troszczyć się o zaspokojenie potrzeb gospodarczych i kulturalnych ludzi związanych z portem.

Następnie przedstawiciele klubów radnych złożyli oświadczenia. W imieniu PZPR radny Zydziewicz oświadczył, że klub jego deklaruje ścisłą współpracę z Radą i wzywa wszystkich obywateli do czynnego popierania w działalności Rady. W imieniu klubu ZSL oświadczenie złożył ob. Prokopczuk, w imieniu klubu SD ob. Pawlicki, w imieniu klubu SP ob. Rochowicz.

Z kolei głos zabrał I sekretarz KM PZPR ob. Walczak, który podkreślił konieczność zbliżenia się Rady do szerokiej rzeszy społeczeństwa.

Po uchwaleniu tymczasowego regulaminu Rady, w tajnym głosowaniu wybrano Prezydium Gdańskiej MRN w następującym składzie: przewodniczący Piotr Stolarek, I zastępca przewodniczącego Bolesław Gemza, II zastępca — Zygmunt Krysiak, sekretarz Henryk Kocemba oraz członkowie prezydium: Zbigniew Jaworski, Ema Narudzka i Ewa Krogul.

Obrady zakończyło przemówienie ob. Gemzy. Zapewnił on, że Prezydium Rady dołoży wszelkich starań, aby nałożone nań zadania wypełnić tak, jak przysłało na prawdziwych reprezentantów władzy ludowej. (2)

Nowe Prezydium MRN w Sopocie

W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych dokonano wyboru Prezydium MRN w Sopocie.

Przewodniczącym został znany aktywista i działacz robotniczy ob. Alfred Miller, wiceprzewodniczącym ob. Kazimierz Skrzypek, sekretarzem ob. Gronostajski, członkiem zarządu bez funkcji ob. Gawrych.

Nowy konkurs
RYSUNKOWY
SZCZEGÓŁY NA Str. 5

Związki Zawodowe kuźnią nowych kadr Referat wicepremiera Aleksandra Zawadzkiego na IV plenum CRZZ

WARSZAWA (PAP). Poniżej podajemy fragmenty referatu, wygłoszonego przez wicepremiera Aleksandra Zawadzkiego na IV plenum Centralnej Rady Związków Zawodowych.

Plenum nasze odbywa się po IV plenum KC PZPR, poświęconym zadaniom partii klasy robotniczej w walce o nowe kadry — powiedział na wstępie wicepremier Zawadzki.

Zadania te sformułował towarzyszy Bierut w swym referacie, stanowiącym wielki ładunek głęboko partyjnego optymizmu i wiary w tworzenie siły klasy robotniczej i mas pracujących — gospodarzy Polski Ludowej.

Wskazania tow. Bieruta w najbliższy sposób dotyczą związków zawodowych, których rolę określił on szczerze i jasno jako rolę kuźni nowych kadr.

Podstawowe braki

Sprawę zadań związków zawodowych w dziedzinie kadrowej czynimy centralną sprawą plenum dlatego, że mimo niewątpliwych osiągnięć, jakie mamy, wszystkie podstawowe braki oraz ujemne zjawiska w rozwiązywaniu problemu kadr, o których mówił tow. Bierut, w całej pełni dotyczą nie tylko związków zawodowych.

PO PIERWSZE dlatego, że nie wystarcza czujność klasowa, czujność szeregów z obcych ele-

mentów i słuszne postawienie zadania w zakresie polityki kadrowej w ogóle, a szkolenia związkowego w szczególności.

Decydującą rzeczą jest — konsekwentne, uparte i planowe realizowanie słusznych uchwał. Tyć się to szczególnie trudnej i odpowiedzialnej sprawy doboru materiału ludzkiego do szkół, na stanowiska w aparacie związkowym gospodarstwa i in., opieki wania się wysuniętym, przesuwania ich na prace najbardziej odpowiedzialne i zamożne w wianom, ewidencji przeszkolonych, ustawicznego dokształcania kadry związkowej.

Nasze kierownicze instancje związkowe tę umiejętność posiadają dopiero w zaledwie, a są jeszcze takie, które nadal nie posiadają jej zupełnie. Nie ruszyła też z miejsca zasadnicza sprawa rezerwowania kadrowej w poszczególnych związkach, rezerwy na szkoły, na doszkalanie, na wysunięcie.

PO DRUGIE dlatego, że sprawa polityki kadrowej nie stała się jeszcze stałym zadaniem kierownictwa związkowych, a jest nadal tylko sprawą wydziałów i referatów kadr.

Wciąż też jeszcze pokutuje w instancjach związkowych żywołowe, wąskie, partykularne — po wiedzmy — zaśniedziało traktowanie spraw kadrowych. Wciąż traktuje się sprawę kadr biurokratycznie, nie ceni się kadr, wciąż szkoda jest „potrzebnych”, „niezastąpionych” ludzi, wciąż nie ma ludzi, nie widzi się ludzi, choć przecież wszędzie dziś jest tak, jak to widział już w 1904 r. Lenin w polemice z ekonomistami: „Ludzi nie ma i — ludzi jest mnóstwo”. („Co robić?”).

Kadry decydująca siła

By rozwiązać ten problem, kierować się winniśmy naukami Lenina i Stalina o kadrach.

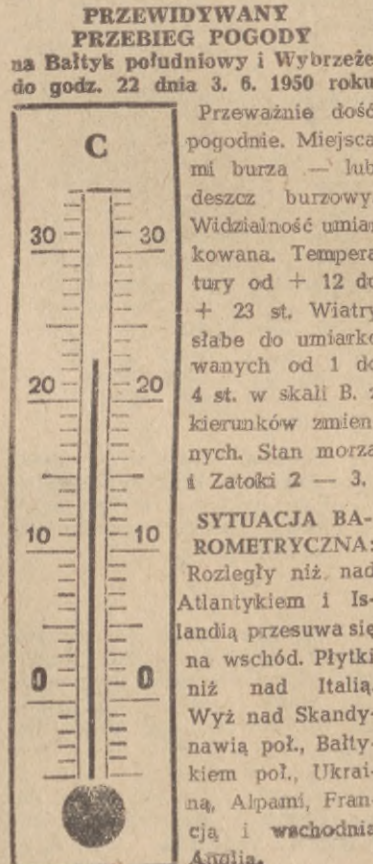
Na XVIII zjeździe WKP(b) towarzyszy Stalin dał klasyczne określenie stosunku linii politycznej do roli kadr w urzeczywistnieniu tej linii:

„Gdy już wypracowana została — mówi tow. Stalin — słuszna linia polityczna, sprawa w życiu, kadry partyjne stają się decydującą siłą kierownictwa partyjnego i państwowego. Posiadając słuszną linię polityczną — to oczywiście pierwsza i najważniejsza sprawa. To jednak nie wystarcza. Słuszna linia polityczna potrzebna jest nie

tylko dla świadczących o tym, jak jednolity stał się naród polski, jak solidarni jesteśmy, gdy chodzi o obronę naszego państwa, o przetrwanie i niepodległość naszej ojczyzny. Każdy z nas, kto brał udział w „trójce” zbierającej podpisy i każdy, kto złożył swój podpis pod apelem, może być dumny z tego, że przyczynił się do umocnienia obronności naszych granic, że stał się bojownikiem sprawy pokoju.

Bo nasz wielki ruch obrońców pokoju — to nie bierny pacyfizm, to nie lek przed siłą wrogów, ale świadoma i uporczywa walka o taki świat, jaki chcemy zbudować dla siebie i dla naszych dzieci. Chcemy pragnienia pokoju, choć dążymy do zapewnienia obronności naszemu krajowi — jesteśmy bojową armią, zdecydowaną wygrać swą słuszną i sprawiedliwą walkę.

I ta świadomość, że każdy z nas stał się zwycięskim żołnierzem pokoju, jest jeszcze ważniejsza, niż imponujące liczby naszych podpisów.



Związki Zawodowe kuźnią nowych kadr

(Dokończenie ze str. 1)

I druga, bazująca się na wynikach pierwszeństwa, to wyłanianie z rezerwuaru aktywności, szkolenie, rozstawanie doborowej — sprawdzonej, oddanej i wiernej swej klasie i swemu państwu kadry kierowniczej — dla awansowania w pracy i wysuwania na odpowiedzialne stanowiska w instancjach związkowych i ich aparacie, w aparacie gospodarczym i państwowym oraz dla przekazywania najlepszych i najzdolniejszych — w drodze największego i najzaszczytniejszego awansu — do pracy w aparacie partyjnym. Ulepszyć należy niedostateczną dotychczas, ciągnąć pomoc i opiekę nad wysuniętymi.

Główne odcinki pracy

Wychowywanie masowego rezerwuaru kadr realizują nasze związki w procesie wykonywania planów produkcyjnych, rozwijania współzawodnictwa, nowatorstwa i racjonalizatorstwa, w procesie pracy kulturalno — oświatowej w domach kultury, w świetlicach w samych zakładach pracy oraz w procesie pracy organizacyjnej, bezpośrednio związanej z pracą kadrową, a mającej swe szczególne znaczenie na szczeblu rad zakładowych i grup związkowych.

Rozwijają się współzawodnictwo w coraz nowych formach i z niebywałym dotychczas rozmachem, zabezpieczając przedterminowe wykonanie naszych planów gospodarczych. Tegoroczne 1-majowe zobowiązania krótkofalowe, — podejmowane pod hasłem walki o pokój, przyniosły państwu przeszło 15 miliardów złotych dodatkowej produkcji. Poza tym uzyskaliśmy ponad 3,2 mld. zł z przyspieszenia obrotu środków obrotowych.

Zasadnicze niedomagania

Jednakże na obu tych podstawowych odcinkach pracy związkowej — produkcyjnym oraz kulturalno — oświatowym i politycznym — wychowawczym — nasze związki wykazują zasadnicze niedomagania i braki.

Na niedomaganiach te zwraca już uwagę II Kongres Związków Zawodowych, a także II i III Plenum CRZZ. Należą do nich w produkcji:

1) Ciągłe nienadążanie za inicjatywą i aktywnością mas, za coraz to nowymi formami współzawodnictwa, za pomysłami nowatorskimi i racjonalizatorskimi. Niepodwytywanie w porę i niestwierdzanie operatywności warunków dla rozwoju tych przejawów inicjatywy i aktywności naszej wspaniałej klasy robotniczej i przodującej inteligencji — technicznej. Nieprzejawianie należytego uporu w walce z biurokratyzmem i bezdušnością, hamującymi twórcze dążenia mas.

2) Ciągłe niedostateczna, a niekiedy wręcz znikoma zdolność naszych ogniw związkowych do organizowania wymiany doświadczeń przodujących współzawodników, nowatorów, racjonalizatorów.

3) Ciągłe szwankujące opieka nad przodownikami pracy, nowatorami i racjonalizatorami oraz ich rodzinami.

W pracy kulturalno — oświatowej i polityczno — wychowawczej wymienić trzeba trzy główne braki:

1) Wciąż jeszcze nie umiemy wiać pracy świetlic i domów kultury z produkcją, z zadaniami planów gospodarczych, z popularyzowaniem przodujących ludzi Polskiej Ludowej, ich pomysłów i osiągnięć.

O najlepszą strukturę organizacji związkowych

Przechodząc do omówienia trzech z podstawowych dziedzin pracy związkowej — dziedzin pracy organizacyjnej, wicepremier Zawadzki mówi:

„Chodzi w tej sprawie o stworzenie najlepszej i najefektowniej struktury organizacyjnej poszczególnych związków, a szczególnie najlepszych form i metod organizacyjnych dla rozwoju współzawodnictwa pracy, nowatorstwa i racjonalizatorstwa, zobowiązania krótko i długofalowych, wymiany doświadczeń, narad produkcyjnych itd w zakładach pracy.

Chodzi o rozwijanie na tej drodze decydującej dla problemu kadrowego sprawy codziennego powiązania instancji związkowych z masami i ich wybijaniem się aktywnym, który jest, którego jest coraz więcej, który rośnie politycznie, lecz którego nie

Otoczyć opieką rady zakładowe

Podstawowymi w naszej strukturze związkowej komórkami organizacyjnymi są Rady Zakładowe i Oddziały z ich komisjami oraz grupy związkowe.

Prace z Radami Zakładowymi, oddziałowymi grupami związkowymi i meżami zaufania oraz delegatami ubezpieczeniowymi i społecznymi inspektorami pracy stanowczo wymaga we wszystkich naszych związkach przełomu.

A trzeba sobie powiedzieć, że bez tego przełomu, związki nie spełnią swej roli kuźni nowych kadr, nie stworzą ułatego organu

chciaż związkowych i ich aparacie, w aparacie gospodarczym i państwowym oraz dla przekazywania najlepszych i najzdolniejszych — w drodze największego i najzaszczytniejszego awansu — do pracy w aparacie partyjnym. Ulepszyć należy niedostateczną dotychczas, ciągnąć pomoc i opiekę nad wysuniętymi.

Znane nam są ogromne dotychczasowe wyniki zobowiązań długofalowych, podejmowanych na początku tego roku z inicjatywą tow. Markiewki. W roku 1949 nasi robotnicy i pracownicy techniczni zgłosili około 13.000 wniosków racjonalizatorskich, co przyniosło ok. 7 miliardów złotych oszczędności. Około 20.000 robotników i pracowników technicznych jest członkami klubów racjonalizatorskich, a drugie tyle posiada tytuły „Przodownika Pracy” i „Zasłużonego Przodownika Pracy”.

Cyfrę te świadczą, że przekształcając na ład socjalistyczny życie swoje i swego kraju, nasza klasa robotnicza przekształca sama siebie, wyłania spośród siebie szeroką kadrę ludzi nowych, zdolnych, świadomych budowniczych ustroju socjalistycznego.

Coraz szerzej rozwijają nasze związki pracę kulturalno — oświatową i polityczno — wychowawczą wśród mas pracujących.

2) Wciąż jeszcze nie umiemy przenosić na nasze zakłady pracy masowo — politycznej, masowej propagandy. Staje przed nami pilne zadanie pogłębienia całokształtu form i treści pracy związkowej, pracy masowej polityczno — wychowawczej i propagandowej w zakładach przemysłowych, w transporcie, w urzędach, instytucjach itp.

Możemy w tym względzie czerpać z wielkich doświadczeń radzieckich związków zawodowych i powinniśmy to coraz lepiej czynić.

3) Wciąż jeszcze nie widać dostatecznie w naszej związkowej pracy kulturalno — oświatowej i polityczno — wychowawczej dogłębnego i powszechnego przełomu w kierunku wszechstronnej, ofensywnej działalności — w walce z obcą burżuazyjną i drobnomieszczańską ideologią, w walce z podstępem, zmieniającą umiejętnie swe formy działalnością wroga klasowego.

I w tym względzie mamy wiele do nauczenia się z doświadczeń radzieckich związków zawodowych i powinniśmy to wytrwale czynić.

Wszystkie wymienione wyżej nasze braki na odcinkach produkcyjnym oraz kulturalno — oświatowym i polityczno — wychowawczym stanowią niewątpliwie przeszkodę na drodze do pełnej realizacji hasła „związki zawodowe — kuźnia nowych kadr”, na drodze do pełnej realizacji postawionych przez partię przed związkami zadań przygotowywania i wychowywania masowego rezerwuaru kadr na coraz wyższym poziomie ideologicznym, politycznym i fachowym.

widzą, nie rejestrują, nie obserwują, nie tworzą z niego rezerwu kadr, nasze ognia i instancje związkowe. Dzieje się tak wskutek zasadniczych zaniedbań i wad w ich stylu pracy, wskutek nie zajmowania się tą sprawą przez kierownictwa, a spychania jej na wydziały personalne, pełniące w niektórych związkach dziwną rolę wydziałów posługowych, powołanych jakoby do tego, by tylko szukać ludzi, znaleźć ludzi, dać ludziom na każde zadanie tego czy innego kierownika wydziału, podczas, gdy powinny one, wykonując i tego rodzaju zadania, być w rękach zarządów i ich przeżydów sprawny i sprężystym aparatem ich przemysłowej, dalekowsięcznej, planowej polityki kadrowej w najszybszym jej pojęciu.

Przełom leży na drodze skierowania całego politycznego i organizacyjnego wysiłku kierowniczych instancji związkowych, włącznie z zarządami głównymi i CRZZ, na zakłady pracy, na powiązanie się ich z życiem, pracą i problemami, na udzielenie maksymalnej uwagi i ołoczenie maksymalną opieką Rad Zakładowych i grup związkowych.

Uczy nas tego doświadczenie radzieckich związków zawodowych, z którym zapoznaliśmy

się w czasie pobytu naszej związkowej delegacji w Związku Radzieckim i z którym zapoznaliśmy się dzięki pobytowi delegacji radzieckich związków u nas. Doświadczenie to wskazuje, że radzieckie związki zawodowe, kierowane przez Wielką Partię Lenina — Stalina, dlatego są tak cenione w Związku Radzieckim, dlatego spełniają z honorem swe wielkie zadanie, o którym mówił na aktywie warszawskim kierownik bawiejący u nas delegacji, tow. Rzanow, że pracą ich wra i kipią zakłady pracy — prawdziwe dziś twierdzą socjalizmu w ZSRR, że związki na wszystkich szczeblach powiązane są z klasą robotniczą bezpośrednio tam, gdzie ona pracuje i tworzy potęgę swej socjalistycznej ojczyzny, że w pracy swej w dziedzinie — produkcji, jak i masowo — politycznej, związki widzą nie tylko masę, jak to się u nas jeszcze dzieje, ale i każdego człowieka z oddzielną, czego u nas jeszcze nie ma, a w każdym razie nie ma w niezbędnym dziś stopniu.

Walka o pokój naczelnym hasłem

W drugiej części przemówienia wicepremier Zawadzki szeroko omawia akcję walki o pokój przeciw imperialistycznym podżegaczom wojennym, podkreśla dużą aktywność związków zawodowych w tej akcji i wskazuje, że w danych z ośmju ORZZ w „trójkach” zbierających podpisy brało udział 76 tys. aktywistów związkowych, zwołano około 9 tys. zebrań z udziałem półtora miliona osób, zwołano 6,5 tys. zebrań rad zakładowych.

Walka o pokój jest i powinna zostać naczelnym hasłem i obowiązkiem każdej instancji i ognia związkowego, każdego świadomego związkowca.

Podstawowym elementem wzrostu uświadomienia mas pracujących w walce o pokój, jest wzrastające przywiązanie i miłość tych mas do Związku Radzieckiego, którego naród polski zawdzięcza ówukrotnie swą niepodległość i jej dotychczasowe zagwarantowanie w oparciu o ZSRR, którego zwycięstwo nad hitleryzmem naszą klasą robotniczą i lud polski zawdzięcza możliwość ujęcia władzy w swe ręce, którego bezinteresownej, bratniej pomocy zawdzięczamy szybką odbudowę

Omawiając skutki podstawowego błędu w nastawieniu wielu kierowników naszych związków, którzy nie ogniskują uwagi na rezerwie kadrowej w zakładach pracy, wicepremier Zawadzki podkreśla:

„Stąd zbyt mała liczba 17.000 robotników i robotniczek wysuniętych na kierownicze stanowiska, na co zwrócił uwagę tow. Bierut w swym referacie na IV plenum KC Partii.

Wskazania naszej partii odnoszą się bezpośrednio do roli i zadań związków zawodowych — kuźni nowych kadr, dotyczą one każdego ognia związkowego i każde ognio związkowe musi je sobie głęboko przyswoić przez wypracowanie nowego stylu pracy związkowej na odcinku kadrowym”.

Zadania te nasze związki spełniać mogą tylko w najściślejszym powiązaniu swej pracy z pracą ogniw partyjnych i pod kierownictwem odpowiednich komitetów partyjnych przy prawidłowym ustawieniu tej współpracy”.

kraju i jego stolicy, nasz szybki i zwycięski marsz do socjalizmu, którego wielkiej stałowskiej polityce zagranicznej zawdzięczamy powstanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej, uznającej nie naruszalność naszych granic zachodnich — granic pokoju.

WYCHOWANIE MAS W DUCHU PROLETARIACKIEGO I NIEROZDZIELNIE Z NIM ZWIĄZANEJ LUDOWEJ PATRIOTY. ZMU WIĄŻE SIĘ NAJGŁĘBIJ Z ZADANIAMI NASZYCH ZW. ZAWODOWYCH W ICH ROLI — KUŹNI NOWYCH, ODDANYCH I UŚWIADOMIONYCH KADR.

Swą walkę o wykonanie i przedterminowe wykonanie planów produkcyjnych, o szeroki rozwój współzawodnictwa i ruchu racjonalizatorskiego, o ustawiczny wzrost wydajności, o socjalistyczną dyscyplinę pracy, posiadającą zasadnicze znaczenie w walce o nowego człowieka, o nowe kadry, nasze związki łączą nierozdzielnie z pracą nad poprawą materialnych i kulturalnych warunków bytu klasy robotniczej i inteligencji, nad ochroną pracy robotnika, z troską o przodowników pracy i ich rodziny.

Nierozwalna więź z masami

Po omówieniu szeregu zdobyczy klasy robotniczej jak: Karta

górnicza, ustawa o urlopach, ustawa o społecznej inspekcji pracy,

poprawa płacy hutników, uchwała o funduszu socjalnym, o funduszu zakładowym, przyznanie dodatków rodzinnych robotnikom rolnym itd. wicepremier wskazuje na zadania związków zawodowych w pracy rad narodowych:

„Wypracowanie najwłaściwszych form powiązania pracy zw. zawodowych — szkoły gospodarowania i rządzenia — z pracą rad narodowych, wyrażających fakt, że cała władza w Polsce Ludowej należy do mas pracujących wypracowanie najlepszych form powiązania rad narodowych z zakładami pracy i wciąganie tą drogą szerokich mas związkowych do współzawodnictwa krajem — oto jedne z konkretnych zadań naszych związków w obecnej chwili, zadań, mających bezpośredni związek z ich rolą kuźni nowych kadr.

Swą odpowiedzialną rolę główną transmisji partii do mas, szkoły gospodarowania, szkoły rządzenia, szkoły komunizmu, kuźni nowych kadr robotniczych i pracowników, nasze związki spełniają pod warunkiem utrzymania nierozwalnego i wciąż pogłębiającego się związku z masami, pod

warunkiem gruntownej poprawy swego stylu pracy, pod warunkiem wychowania szerokiego aktywności społecznego.

Istnieją dziś realne warunki i możliwości, by nasze związki w krótkim czasie posiadały 500 do 600-tysięczny aktywny rezerwu, podlegający ciągłej troskliwej politycznej opiece, szkoleniu i doszkalanu, kadr związkowych.

Oto podstawa wszelkiej naszej związkowej polityki kadrowej.

Na tej podstawie bazować się powinien dobór kadr do aparatu związkowego i do szkół związkowych.

W parze z tym zwrócić należy najbaczniejszą uwagę na pomoc, której potrzebuje od nas szeroki zastęp towarzyszy, jacy wybrani zostali w ciągu ubiegłego roku, a szczególnie po III plenum CRZZ, do zarządów głównych, ORZZ, PRZZ, rad zakładowych.

W parze z tym powinniśmy, realizując wytyczne III i IV plenum KC Partii i III plenum CRZZ, rozwijać niezmordowanie i na coraz wyższym ideologicznym poziomie nasze szkoły związkowe wszystkich szczebli i rodzajów.

Praca wśród kobiet i młodzieży

Wreszcie zaostreć trzeba całą naszą czujność oraz wzmoczyć o nową energią cały nasz wysiłek w pracy wśród kobiet i młodzieży. W najbliższym czasie trzeba przeprowadzić wybory rad kobiecych, które, współpracując w sprawach warunków pracy i bytu kobiet z radami zakładowymi i pod ich kierownictwem, powinny odgrywać poważną rolę w mobilizacji kobiet pracujących zarówno do zadań produkcyjnych, do współzawodnictwa pracy, jak i do wszystkich innych zadań, którym poświęcona jest praca związków zawodowych.

Trzeba wreszcie zlikwidować niedopuszczalne zjawisko braku przedstawicieli kobiet oraz przedstawicielki organizacji młodzieżowej ZMP, w zarządach związkowych, w radach zakładowych, pomijanie ich na stanowiskach meżów zaufania.

PRACA WŚRÓD KOBIECI I MŁODZIEŻY — TO NIEODŁĄCZNA I NIEZWYKLE WAŻNA CZĘŚĆ WYPEŁNIANIA PRZEZ ZWIĄZKI ICH ROLI KUŹNI NOWYCH KADR.

Poważny przełom

Wypełniając nasze wielostronne zadania, jakie stawia przed nami każdorazowo sytuacja, jakich wypełnienia oczekuje od nas klasa robotnicza, jakie stawiają nam nasza partia, jakie stawiają przed nami obowiązki budownictwa socjalistycznego w ZSRR, jakie stanowią o najistotniejszej treści pojęcia roli związków zawodowych — kuźni nowych kadr, pamiętajmy słowa wielkiego Lenina:

„Im mniej organizacyjnego doświadczenia posiada lud... z tym większym zdecydowaniem należy się zabrać do budownictwa organizacyjnego samego ludu”.

W zakończeniu referatu stwierdza wicepremier Zawadzki, że po ważnym przełomie zapoczątkowanym w pracy związkowej po II Kongresie Zw. Zaw. mógł się rozpocząć w naszych związkach, dlatego, że II Kongres Związków był się po Kongresie Zjednoczeniowym Partii i oparł swe uchwały o ideowe — polityczne wskazania partii.

Dalszy krok w naszej pracy związkowej na drodze wychowywania nowych kadr niewątpliwie zostanie dokonany, ponieważ na techniczne i wskazania do dalszej pracy nasze związki czerpać będą z IV plenum KC Partii.

Dziecko w krajach demokracji ludowej

— Czy aby sąsiadka nie zapomniła zająć do pozostałych w domu maleństw i odgrażyć im jedzenia? Czy starszemu chłopcu, którego nieposposobność przecie w domu utrzymać, nie się aby nie stało? Taki ruch na ulicy — samochody — o wypadek nie trudno, jedna chwila... Oczy utkwione w mknące po warszawie czołenko napędzają się łzami. Bezustanny niepokój, wieczna troska o dzieci, pozbawione opieki. Przed oczyma śledzącymi ruch czołna przesuwa się coraz straszniejsze obrazy. Rece opadają bezsilnie. Tkaczka Maria Stancu z trudem opanowuje roztrzęsione nerwy.

Tak było. Dzisiaj jej córka, Sanda, — tkaczka w bułgarskiej fabryce „Czerwona Nie” nie obawia się już o swoje maleństwa, urodzone w nowych czasach. Codziennie rano odnosi czteremiesięczne pociechę do fabrycznego żłóbka (starszego chłopca odprawia babka do przedszkola). Poprzez okienko w szklanej ścianie podaje dziecko pielęgniarce. Patrzy jeszcze przez szybę jak dobrośliwa, przesunięta do polowy białą maseczką twarz wykwalfikowanej plastunka pochyla się nad niemowlęciem, jak dziecko po kąpiel i przebraniu wędruje do białego czyszczeniowego łóżeczka, stojącego obok kilku-nastu innych w jasnej białej sali.

Sanda idzie do pracy spokojna, uśmiechnięta. A za cztery godziny — zławi się znowu w żłóbku, aby nakarmić dziecko i znów spokojnie wróci do warsztatu.

O ile lepiej i wydajniej pracuje dziś Sanda niż jej matka przed kilkunastu laty. I nie tylko dlatego, że jest ona dzisiaj, wraz z tysiącami, setkami tysięcy innych robotnic współwłaścicielką fabryki i że zakłady pracy nie należą już w Rumunii do kapitalistów lecz również dlatego, że ta godna pracy nie mać nie

pokój o dziecko, że całą myśl i cały wysiłek skoncentrować można na warsztacie.

Żłóbki i przedszkola

We wszystkich krajach demokracji ludowej, w Bułgarii i w Rumunii, na Węgrzech i w Polsce, w Czechosłowacji i w Albanii z każdym rokiem, z każdym miesiącem coraz więcej jest takich matek jak Sanda z „Czerwonej Nici”, coraz więcej jest takich dzieci, jak dzieci Sandy.

Choć w krajach tych powstają ciągle nowe żłóbki przy fabrykach, przedszkola i domy dziecka, rzecz jasna, że w ciągu kilku zaledwie pionierskich lat, w warunkach powojennej odbudowy i budowy nowego ustroju nie zdołano jeszcze całkowicie rozwiązać problemu opieki nad dzieckiem. Są np. zakłady pracy, w których nie uruchomiono jeszcze żłóbków. Ale każde z państw demokracji ludowej zmierzają do tego, aby nie było ani jednego dziecka pracującej matki poza żłobkiem i poza przedszkolem.

Szczera troska o matkę i dziecko

W swej walce o zlikwidowanie śladu wojny, o biologiczną odbudowę narodów, o wychowanie zdrowego fizycznie i psychicznie pokolenia, w krajach demokracji ludowej państwo przyjęło na siebie troskę o dziecko robotnicze i chłopię, o dziecko pracujących rodziców. Opieka ta obejmuje życie dziecka jeszcze przed jego urodzeniem. Ustawodawstwo, wprowadzone we wszystkich krajach ludowych, gwarantujące kobiecie ciężarnej prawo do dłuższej pracy, bezpłatną pomoc lekarską, prawo do trzymiesięcznego płatnego urlopu połogowego, jest wyrazem troski nie tylko o

zdrowie matki lecz również o nienarodzone jeszcze dziecko. W Rumunii liczba łożek w domach położniczych wzrosła w pierwszym roku gospodarki planowej czterokrotnie. Na wsi rumuńskiej założono 68 domy położnicze (dawniej nie było ani jednego). W Bułgarii liczba klinik położniczych zwiększyła się z 26 (w r. 1945) do 412. Dwukrotnie wzrosła liczba kobiet korzystających przy porodzie z pomocy lekarza czy akuszerki. W Albanii przed wojną istniała tylko jedna klinika położnicza — dzisiaj jest ich 11.

Stały i olbrzymi postęp

Cyfrę te są jeszcze dalekie od ideału. Na każdym jednak odcinku znać stały i olbrzymi postęp w porównaniu z warunkami przedwojennymi. W skali porównawczej cyfry te urastają imponująco.

Dziecko od chwili urodzenia korzysta z bezpłatnej opieki lekarskiej w specjalnych przychodniach, których sieć rozszerza się z roku na rok. Matka jeszcze przed porodem otrzymuje dla dziecka darmo wyprawkę. Stopniowo, w coraz szerszym zasięgu stosuje się w krajach demokracji ludowej masowe szczepienie przeciw — gruźlicze BCG w wszystkich noworodków w zakładach położniczych oraz dzieci starszych.

Rośnie ilość klinik i prewatoriów

W Rumunii założono 121 przedszkoli i 342 żłóbki fabryczne, 108 świetlic dla dzieci i 2888 ogródków jordanowskich. Czechosłowacja przewiduje w planie pięcioletnim budowę 600 nowych żłóbków. Liczba przedszkoli wzrosła w tym kraju w ciągu trzech lat z 1305 do 4157. W Bułgarii ilość przedszkoli wzrosła trzykrotnie od r. 1944. W

gry posiadają 270 żłóbków przyfabrycznych (13 tysięcy dzieci korzysta z ich opieki) oraz 200 żłóbków miejskich i 1723 ogródki jordanowskie. Coraz bardziej rozwija się we wszystkich krajach demokracji ludowej akcja kolonii letnich. Pojawia się też nowy system czasów pracowniczych, t. zw. czasów rodzinnych, pozwalających rodzicom spędzić urlop wraz z dziećmi w miejscowościach wypoczynkowych.

Rośnie ilość klinik dziecięcych, prewatoriów, przychodni lekarskich.

Ta troskliwa opieka, jakiej doznają ze strony państwa dzieci w krajach demokracji ludowej, daje już rezultaty. Poprawił się stan zdrowotny ogółu dzieci i młodzieży, maleje śmiertelność, zwłaszcza w niektórych krajach dosięgała katastrofalnych wprost rozmiarów. W Rumunii śmiertelność dzieci utrzymywała się w ciągu 20 lat na poziomie 18-21 proc.

W r. 1948 spadła do 14 proc., a w 1949 — do 10 proc. W Bułgarii śmiertelność z powodu chorób zakaźnych zmalała trzykrotnie, a ilość zachorowań zmniejszyła się o jedną trzecią. W Czechosłowacji śmiertelność dzieci spadła w ciągu jednego roku z 12,6 proc. do 8,8 proc.

Jednym z przejawów troski o dziecko w krajach demokracji ludowej jest reforma szkolnictwa. Szkoła jest bezpłatna i obowiązkowa.

Radosnym echem rozbrzmiewa śmiech milionów dzieci. Matki tych dzieci nie chcą, aby wybuchy bomb przerwały ich spokojne dzieciństwo, aby znów nad ludzkością rozgorzała nowa straszliwa jeszcze wojna. Zjednoczone w potężnym obozie pokoju, nie dopuszczają do rozpętania zawłachy wojennej.

D. R.

Miliony godzin roboczych i większą wydajność pracy zyskamy usprawniając transport

Nasz aktyw robotniczy, techniczny i naukowy walczy o realizację postępu technicznego w całej gospodarce. Chodzi o ułatwienie i uproszczenie sposobów wytwarzania, skrócenie cyklu produkcyjnego w zakładach przemysłowych, przyspieszenie obiegu środków obrotowych, aby zwiększyć wydajność pracy, obniżyć koszty produkcji i podnieść stopę życiową mas pracujących.

Zagadnieniem ściśle związanym z realizacją tych wszystkich celów jest jak najdalej idąca mechanizacja transportu wewnątrz zakładów pracy.

Dotychczas sprawa transportu wewnętrznego nie była należycie doceniana. Wszelkie usprawnienia w procesie produkcji oraz mechanizacja tego procesu dotyczyły przede wszystkim zagadnień związanych z technologiczną częścią wytwarzania, tj. z tą częścią, która zmienia kształt, cechy lub charakter surowca, bądź też skład chemiczny. Należy jednak zwrócić pod uwagę, że obrabiany przedmiot, np. motor samochodowy, przechodzi kolejne fazy produkcji, których nie przeprowadza jeden człowiek, przy jednej maszynie i na jednym miejscu. Motor taki wędruje od hut, w postaci surowych części, do warsztatów mechanicznych, poszczególne jego elementy podlegają obróbce, a później montażowi, przechodząc z działu do działu fabryki.

To samo można powiedzieć o węglu; by z głębi korytarza kopalni dostać się do pieca elektrowni, musi być on transportowany w górę i poziomo kilkakrotnie zmieniającymi środkami transportu, przy użyciu różnych systemów wydłubunku i załadunku.

Już te dwa przykłady wskazują, jak wiele czasu, energii i kosztów pochłania transport wewnętrzny.

Wszystkie wyżej cytowane przykłady wskazują na fakt, że sprawa transportu wewnętrznego nie tylko trzeba traktować poważnie, ale że należy ją łączyć ściśle z zagadnieniem procesu technologicznego w jeden wspólny problem produkcji.

Najekonomiczniejszy kierunek transportu

W konsekwencji więc sprawa transportu wewnętrznego powinna podlegać prawom i zasadom planowania na równi z zagadnieniami produkcyjnymi.

Przy planowaniu urządzeń transportu wewnętrznego należy uwzględnić liczne okoliczności. Należy przede wszystkim ustalić, czy chodzi nam o transport pionowy, tj. z góry na dół, lub z dołu do góry, czy też poziomy — w szerszym wzdłuż pewnego odcinka, na którym rozmieszczone są maszyny. Oczywiście, najbardziej ekonomiczny i najtańszy będzie transport pionowy, z góry na dół. Powinno się go też jak najczęściej stosować. Wydawać by się mogło, że taki transport znajduje zastosowanie tylko w wyjątkowych wypadkach, a jednak przykłady z kraju przodującej techniki, Związku Radzieckiego, wskazują, że da on się zastosować w zakładach, gdzie pozornie jest niemożliwy. Np. wielka rzeźnia w Moskwie zbudowana jest tak, że było po łagodnej spirali wchodzi na najwyższe piętro budynku, a stamtąd, po uboju, mięso pochylkami zsuwa się coraz niżej, przechodząc wszystkie fazy produkcyjne. Podobnie dzieje się w wielkiej piekarni, gdzie mąkę transportuje się na górne piętra, zaś po przejściu wszystkich potrzebnych do wypieku czynności, pieczywo otrzymuje się na piętrze najniższym. Takich przykładów

właściwego rozwiązania transportu wewnętrznego można by cytować bardzo wiele.

Jeśli już rodzaj transportu wewnętrznego jest ustalony, trzeba z kolei zaplanować odpowiedni dobór środków transportu: transportery taśmowe lub rolkowe, natomiast, suwnice powietrzne, wagoniki elektryczne, kolejki linowe i wiele innych. Należy tu brać pod uwagę cechy terenu, odległości, jak również fizyczną postać transportowanego towaru, to znaczy, czy będziemy transportować przedmioty skupione czy syple, gorące czy chłodne, stałe czy płynne itd. Trzeba również przy planowaniu transportu wewnętrznego uwzględnić możliwości przepustowości zakładu oraz koszty samej instalacji urządzeń.

Nie można przy tym pominąć względów bezpieczeństwa pracy. Wszystkie urządzenia transportu wewnętrznego muszą być tak rozmieszczone, aby nie stwarzały niebezpieczeństwa dla życia robotnika, jak również nie odwracały jego uwagi od wykonywanej pracy.

Ukryte miliardy

Szczegółowej analizie tych wszystkich zagadnień poświęcona była ogólnopolska konferencja, w której udział wzięli zastępcy przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego, minister E. Szyr oraz profesorowie wyższych uczelni, wybitni konstruktorzy, przedstawiciele zainteresowanych resortów, najwybitniejsi racjonalizatorzy i przodownicy pracy. Konferencja stanęła się niewątpliwie poważnym krokiem na drodze mechanizacji transportu wewnętrznego.

Istnieją możliwości... zaoszczędzenia w naszej gospodarce wielu miliardów złotych, przez usprawnienie i zmodernizowanie transportu wewnątrzzakładowego. W sa-

Przeszło dwa razy szybciej

W rejonie drobnej w Nowym Porcie robotnicy ZP GG, dzięki zmechanizowaniu wszystkich czynności związanych z obsługą statku, załadowali kanadyjski statek s-s „Angus Len” w bardzo szybkim tempie.

Na s-s „Angus Len” przeładowali on z magazynu w ciągu 100 godz. i 58 minut 9.000 tys. ton cementu, przy czym czas dozwoleń dla tego statku wynosił 216 godzin. (I)

Norweska żegluga kuleje

Kryzys dotykający żeglugę państw kapitalistycznych coraz silniej dotykała żegluga norweska. Żegluga norweska jest szczególnie wrażliwa na wahania koniunktury światowej, ponieważ jedynie w nieznacznym stopniu obsługuje ładunki własnego kraju, a w decydującej mierze zajmuje się przewozem pomiędzy portami obcymi.

Wstawanie podwójnego ogonika, toku przy okienku i kłót pasażerów.

2. Zorganizowanie kompetentnej, dostępnej dla każdego informacji; informator winien posiadać czapkę z napisem „Informator” i winien znajdować się nie wewnątrz lokalu, a przy kasach, wśród pasażerów, winien też być odpowiednio poinformowany o ruchu statków w ciągu dnia.

3. Rozkład jazdy statków dodatkowych winien być wydrukowany podany na tablicy, po nadto udzielający informacji winni nie tylko wiedzieć, o której godzinie statek wyjdzie na Hol, ale również o której godzinie będzie stamtąd odcodziły statki dodatkowe. Bez tych podstawowych wiadomości wycieczka na Hol staje się wyprawą w nieznane.

(kam)

my tylko przemysłu leśnym można zaoszczędzić olbrzymie sumy, alboż manipulacje związane z wywozem wyrabianego drewna pochłaniają 150 milionów ton/km transportu rocznie. W zakładach pracy, w kopalniach, hutach i fabrykach transport wewnętrzny odbywa się najczęściej przestarzałymi środkami, nie jest należycie zorganizowany ani zaplanowany. Pochłania to miliony nieproduktywnych godzin roboczych i wiele wysiłku ludzkiego.

Interes mas pracujących

Zgodnie z uchwałami konferencji przystąpi się do pracy nad pełną mechanizacją transportu we-

wewnętrznego. Wykorzystamy wszystkie zaniechane dotąd możliwości usprawnień. Nasi naukowcy, inżynierowie, konstruktorzy i racjonalizatorzy, w oparciu o doświadczenia Związku Radzieckiego, poświęcać będą temu zagadnieniu o wiele więcej uwagi niż dotychczas. Słowa min. Szyra wypowiedziane na tej konferencji:

„Mechanizacja transportu wewnątrzfabrycznego stanowi część składową mechanizacji pracy, ta zaś z kolei istotny poważny element postępu technicznego...”. „Każda nowa maszyna, nowy wynalazek, nowe usprawnienie przynosi za sobą poprawę położenia mas pracujących...” — staną się drogowskazem i zachętą.

W. N.

„Koziorożec” najnowocześniejszy statek hydrograficzny

W dniu wczorajszym wszedł do portu gdyńskiego w gali banderowej m-s „Koziorożec”, piękna nowa jednostka dla GUM-u. M-s „Koziorożec” jest supremowocześniejszym statkiem, drugim w Europie. Tak wyposażony, nowoczesny statek ma tylko Islandia. „Koziorożec” został zbudowany na stoczni szwedzkiej, na specjalne zamówienie Min. Żeglugi.

Dyr. GUM-u Wallas, jest dumny z pięknego statku, który wraz z „Zodiakiem” będzie pełnił służbę hydrograficzną na naszych wodach od portu Zalewa Wiślanego po Zalew Szczeciński, zaprasza więc nas gościć na obchodzie „Koziorożca”.

Wchodzimy na pokład statku. Mocny dziób jest wysoko wzniesiony nad wodę. Statek ten mimo wzmocnienia przeciwdziałającego wzdłużnemu w-g przepisów Lloyd'a, ma jeszcze umocnienia przeciwdziałające dodatkowi zrobione na specjalne żądanie. Umocnienia te umożliwiają „Koziorożcowi” swobodne poruszanie się wśród kry, które przez długi okres zimowy pokrywa Zalew Szczeciński i ujście Odry.

Zazdrościsz go nam Szwedzi i Duńczycy

Mimo, że „Koziorożec” budowany był na stoczni szwedzkiej, typ jego jest inny niż statków szwedzkich, które na nasze wody są nieodpowiednie, ponieważ są za ciężkie i mają za głębokie zanurzenie. „Koziorożec” jest wzorowany na statku budowanym przez Szwedów dla Islandii, z tym, że przeprowadzono jeszcze dodatkowe uzupełnienia przystosowane do warunków i potrzeb naszej służby hydrograficznej.

Statek przyprowadził do Gdyni kpt. ż. w. Burchardt, doświadczony nawigator, który już niejedn-

nowy statek dla Polski odbierał. Tym cenniejsza jest jego opinia o „Koziorożcu”.

— Nie lubię mówić komplementów — odpowiada na nasze zapytanie kapitan — ale ten statek, muszę to stwierdzić jest ultranowoczesny, ma wielkie zalety nawigacyjne, cztery rodzaje sterowania, jest wyposażony we wszelkie możliwe na takiej jednostce urządzenia. Zazdrościli go nam przy obchodzie ze Stoczni Szwedzi i Duńczycy.

Cuda techniki

Inż. Fregner, pełnomocnik techniczny Min. Żeglugi w Sztokholmie, który wziął udział w pierwszym rejsie „Koziorożca” do Polski, pokazuje nam wspaniałą maszynownię, motory Diesla, instalację centralnego ogrzewania, lodówki, elektryczne mechanizmy pokładowe itd.

Statek ten ma specjalną budowę rufy przystosowanej do holowania pław. Dwa silne bomby: dziesięciotonowy i rufowy 2-tonowy mogą wciągać i spuszczać na wodę ciężkie znaki nawigacyjne. Wielką zaletą „Koziorożca” jest m. in.

Dwie nowe linie pasażerskie otwiera Żegluga Przybrzeżna w Gdańsku

Z dniem 3 czerwca br. Żegluga Przybrzeżna w Gdańsku przystąpiła do uruchomienia dwóch nowych przybrzeżnych linii pasażerskich, rozszerzając w ten sposób zakres obsługi turystycznej Zato-ki Gdańskiej.

Kuter „Gdy 72” wykonał roczny plan połowów

Jak informuje Główny Komitet Morskiego Współzawodnictwa Pracy, pierwszym kutrem Spółdzielni „Łosoś” w Gdyni, który wykonał roczny plan połowów, jest kuter „Gdy 72”.

Szyprym jego jest Eljasz Janowski, motoryzista Augustyn Specht, rybakami Alojzy Wierzbica i Feliks Pióch, praktykantem Franciszek Szczypiński.

Kuter ten do dnia dzisiejszego przekroczył znacznie swój plan połowowy, gdyż stu procentowe jego wykonywanie zakończył już dnia 23 maja br. (am)

Pierwszą jest linia Gdynia — Jastarnia, na której kursować będzie m-s „Wanda”. Statek ten będzie kursował raz dziennie w obie strony, wychodząc z Gdyni do Jastarni o godz. 9, a z Jastarni do Gdyni o godz. 16. W międzyczasie będzie on z Jastarni wychodził w morze na godzinne spacery. Podkreślić należy, że trasa z Gdyni do Jastarni i z powrotem będzie wzdłuż półwyspu Helskiego. Przedłuż to nieco czas trwania rejsu, ale umożliwi pasażerom poznanie malowniczego brzegu helskiego, nadając dzięki temu tej linii charakter spacerowo-turystycznej.

M-s „Wanda” pomieścić może do 100 pasażerów. Jest to wygodny, chociaż niewielki statek, posiada pokład słoneczny oraz komfortowy salon. Ceny biletu w jedną stronę wynoszą: normalny 350 zł, ulgowy 250 zł, grupowy 200 zł.

Druga uruchamiana linia obsługiwać będzie Gdynię — Sopot — Hel. Dzięki niej Hel otrzyma bezpośrednie połączenie z Sopotem, którego dotąd nie posiadał. Będzie na niej kursował s-s „Barbara”, który zabierać może do 300 osób. Na statku tym mieści się bar, prowadzony przez Sopocką Spółdzielnię Spożywców.

„Barbara” będzie kursowała raz dziennie, wychodząc z Gdyni do Sopotu o godz. 10 i z Sopotu do Helu o godz. 11. Z Helu do Sopotu statek wychodzić będzie o godz. 18 i z Sopotu do Gdyni o godz. 20. Bilet na trasie Gdynia — Sopot kosztuje normalny 150 zł, ulgowy 150 zł, grupowy 100 zł, na trasie Sopot — Hel: normalny 400 zł, ulgowy 250 zł, grupowy 200 zł. (I)

Uznanie dla robotników Wistouljścia

Robotnicy w rejonie przeładunków masowych Wistouljście załadowali w tych dniach około 2 tys. ton węgla na parowiec s-s „Arkadia” systemem potokowym w ciągu 3 godzin i 15 minut.

W związku z tym służba eksploatacyjna Z.P. G.G. otrzymała od kpt. statku, p. Helge-Jankara następujące pismo:

„Proszę przyjąć słowa wysoce go uszanowania za dobrą obsługę statku, jak również za bardzo szybki jego załadunek. Muszę stwierdzić, że z tak szybkim czasem załadunku 1.900 ton węgla i 38 ton bunkru w ciągu 3 godzin i 15 minut, nie spotkałem się jeszcze w czasie mej pracy”. (I)

Pierwsze gospodarstwo młodzieżowe zostało otwarte w Osnie

Wśród lasów, na wzniesionej płaszczyźnie, leży Państwowe Gospodarstwo Rolne Ośno, obok którego przechodzi szosa, łącząca wieś Białą, oddaloną o 7 kilometrów z Lichem, oddaloną o 3 km. Uwagę przejeżdżających tą drogą zwraca malowniczy widok gospodarstwa. Wśród starych wiatów i kasztanów stoi pałac, za którym rozciąga się 2-hektarowy park.

29 maja Ośno przybrało uroczysty wygląd. Już od godz. 11 zaczęli zjeżdżać zaproszeni goście na otwarcie pierwszego Gospodarstwa Młodzieżowego w Polsce.

Przybyła delegacja młodzieżowa z gminy Białka, z Ryjewa, Rakowiec, delegacja młodzieży robotniczej i szkolnej z Kwidzyna i Sztumu oraz z pobliskich PGR. Gości witała tablica z napisem: Państwowe Gospodarstwo Rolne Młodzieżowe im. Hanki Sawickiej.

Gospodarstwo może już dziś poszczycić się wielkimi osiągnięciami. Zostało przejęte 1 kwietnia. Akcja siewna była wówczas wykonana zaledwie w 15 proc.; dzięki ofiarnej pracy młodzieży wykonano 100 proc. do 4 maja, t. j. na 10 dni przed terminem. Majątek nie miał wówczas charakteru młodzieżowego, gdyż pracowało tu zaledwie 15 proc. młodzieży. Obecnie jest już 75 proc. Można też przytoczyć szereg osiągnięć, wykonanych w tym krótkim okresie czasu, jak rozpoczęcie odbudowy zniszczonych budynków, założenie farny indyków rasowych, których okazy dochodzą do wagi 45 kg., selekcja w hodowli bekonów rasy białej angielskiej i wiele innych.

Kursy instruktorów modelarstwa

Okręg Ligi Morskiej w Gdańsku organizuje w miesiącu sierpniu br. Kursy dla Instruktorów Modelarstwa szkoleniowego na terenie miasta Gdańska.

Na Kurs przyjmowani są wszyscy chętni.

Kursanci będą korzystali w czasie trwania kursu z bezpłatnego wyżywienia umundurowania, oraz zakwaterowania, ponadto przysługuje im bezpłatny przejazd z miejsca zamieszkania i spowrotem.

Zgłoszenia na Kurs przyjmują Powiatowe i Miejskie Zarządy ZMP oraz Obwodowy i Oddziały Ligi Morskiej do dnia 10 czerwca br. (nr)

Żegluga Porty Rybołówstwa

WYWOZ SOLI POTASOWEJ Z DARŁOWA

Do portu w Darłowie zawinął w tych dniach szwedzki statek „Montanus”, który zabrał do Szwecji ładunek soli potasowej. Jest to pierwszy ładunek tego towaru, jaki po wojnie wyeksportowany został przez port darłowski.

ESTETYZACJA

STOCZNI RYBACKIEJ

W ramach funduszu B i HP wykonano szereg prac dotyczących estetyzacji zakładów pracy

Stoczni Rybackiej w Gdyni, założono na wolnych przestrzeniach trawniki, pomalowano na jednolity kolor budynki drewniane i bramę wjazdową, ujednolicono wszelkie napisy na budynkach oraz wykonano estetyczne szafki ogłoszeniowe.

ZALADUNEK DRZEWA SYSTEMEM SZYRKOSCIOWYM

W szczecińskim porcie drzewnym przeprowadzono po raz pierwszy szczykosiowy załadunek ko-

kę s-s „Marita”. Wyznaczony czas załadunku wynosił 9 dni, a robotnicy wykonali tę pracę w ciągu dwu dni. Jest to wielki sukces robotników portu drzewnego.

WYDOBYCIE POGŁĘBIARKI

Ekipa ratownicza GAL-u wydobyla w Swinoujściu z głębokości 13 m. pogłębiarkę czerpakową. Po remoncie zostanie ona przekazana Państwowemu Przedsiębiorstwu Robót Ciepłowniczych i Podwodnych do eksploatacji.

SZCZEPAN BORKOWSKI Instruktor Miejskiej ZP. ZMP

Świąteczne doświadczenie

Mimo, iż na okres Zielonych Świąt należało spodziewać się dużego napływu wycieczek do Gdyni, przystań gdyńska Żegluga Przybrzeżnej bynajmniej na to nie była przygotowana. Po doświadczeniu świątecznym obawiamy się, iż nie będzie przygotowana na to jeszcze w ciągu najbliższych niedziel, a na przystani znowu panować będzie bałagan i zamieszanie. Nie wątpimy, że roboty murarskie i malarskie zostaną ostatecznie do połowy sezonu zakończone, uważamy jednak za konieczne właściwe zorganizowanie przystani na dni wielkiego napływu gości. W szczególności uważamy za konieczne:

1. Ustawienie mocnej, metalowej bariery przy okienkach kasowych, które by (na wzór barier na przystaniach MKZ GG) uniemożliwiały po-

wstawanie podwójnego ogonika, toku przy okienku i kłót pasażerów.

2. Zorganizowanie kompetentnej, dostępnej dla każdego informacji; informator winien posiadać czapkę z napisem „Informator” i winien znajdować się nie wewnątrz lokalu, a przy kasach, wśród pasażerów, winien też być odpowiednio poinformowany o ruchu statków w ciągu dnia.

3. Rozkład jazdy statków dodatkowych winien być wydrukowany podany na tablicy, po nadto udzielający informacji winni nie tylko wiedzieć, o której godzinie statek wyjdzie na Hol, ale również o której godzinie będzie stamtąd odcodziły statki dodatkowe. Bez tych podstawowych wiadomości wycieczka na Hel staje się wyprawą w nieznane.

(kam)

Agapit Krupka — „Maszyna do czytania myśli“ 87



Swoje postanowienie, drogą dobroci skłonić wynalazcę do odtworzenia planu maszyny do czytania myśli, Huc Mac Cornedbeef wykonywał konsekwentnie... Głaskał Bimpelliego, nazywając go „Sweetheart” czyli — „serduszek moje słodkie” i przypochlebiał się takimi propozycjami, jak: „Może Bimpellisko jest psemcone, to odpocnie sobie”.



W celach więziennej tajemniczej wili został pewnego dnia pobity rekord świata w skoku wzwyż, bo tak wysoko podskoczył Huc Mac Cornedbeef, gdy zauważył na rajsbrocie Bimpelliego długą kolumnę cyfr.

Aha! — pomyślał — lód przełamany. Zaczyna obliczać konstrukcyjne dane maszyny do czytania myśli... General od szpiegowstwa nie wiedział, że



Bimpell udawał. Kolumna cyfr, którą wypisał na papierze, nie miała nie wspólnego z maszyną do czytania myśli, lecz przedstawiała jedną stronę bilansu spółdzielni w Kozich Nóżkach, w której Bimpell pracował kiedyś (występując pod skromnym, ale własnym nazwiskiem Jana Szufłady).

Po skoku wzwyż Huc Mac Cornedbeef fiknął koziołka. Potem pociągnął



na wszelki wypadek z butelki, i zagryzł kielbasę, którą nosił zawsze w kieszeni. (Należał on bowiem do przedziwnej sekty, której wyznawcy rekrutują się spośród miliarderów i wysokich wojskowych Dolarii, przeważnie w randze generałów. Sekta ta zabrania swoim wyznawcom żywności w proszku, a nakazuje im karmić proszkiem ludność Marsylii).

(Ciąg dalszy jutro)

Program radiowy

SOBOTA, 3 CZERWCA 1950

5,10 Początek audycji, 6,15 Koncert, 6,45 Dziennik poranny, 7,05 Program, 7,10 Gimnastyka, 7,20 Muzyka, 8,15 Wszelkiego Rodzaju, 11,57 Sygnał czasu, 12,04 Dziennik południowy, 13,35 Audycja dla szkół, 14,00 Przegląd kulturalny, 14,10 Najciekawsze audycje przyszłego tygodnia, 14,55 Koncert, 16,00 Dziennik popołudniowy, 18,15 Muzyka, 18,40 Wszelkiego Rodzaju, 19,00 Audycja dla wsi, 19,15 Koncert, 20,00 Dziennik wieczorny, 20,40 Opmuzyczna fali, 21,00 Koncert, 22,00 Opmuzyczna fali, 23,00 Ostatnia wiadomość o Mickiewiczu, 23,00 Ostatnia wiadomość, 23,10 Program, 23,15 Muzyka, 24,00 Hymn.

PROGRAM LOKALNY

8,05 Muzyka z płyt, 14,15 Prasa Wybrzeża pisze, 14,20 Wiadomości miejscowe, 14,25 Utwory tergo Bieła (w 75 rocznicę śmierci) — płyty, 14,45 Z zakładów pracy Wybrzeża: Fabryka Gazotermy w Tczewie (Wł. Mergel), 16,20 Ubiegły miesiąc w portach — J. Balceraka, 18,40 Muzyka z płyt, 18,50 Skrytka ZNP, 22,20 Codzienny Przegląd Wydarzeń, Wiadomości, 23,10 Program, 23,15 Muzyka, 24,00 Hymn.

MODELE SUKIEN ŚLUBNYCH „MODA i ŻYCIE” Nr 16

108-B

Śmiało i szczerze

Szanujmy zieleni i kwiaty

Czerwiec jest miesiącem kwiatów i zieleni. Człowiekowi pracy przyjemnie jest pójść do parku odpocząć tam na świeżym, zdrowym powietrzu. Zieleni jest dobrem publicznym i powinna być przez wszystkich szanowana.

Niestety jednostki nieusposobione nie chcą tego zrozumieć. W parkach i ogrodach miejskich Wybrzeża można widzieć obawy już nie braku kultury, ale po prostu zdziwienia. Z kwiatnych do niedawna jeszcze drzew i krzewów sterczą kikuty okolicznych galezi, trawniki zamienili na zdeptane klepiska. Wytworzone panie soppkie przyprowadzają do parków swoje pupilki rasowe pieski, puszczają je ze smyczką i patrz! z rozrzewieniem, jak psy kopią doły w trawnikach, a często gryzą dzieci.

Będąc dozorczą Plantacji Miejskich w Sopocie, zwracam uwagę na te fakty, lecz niestety nie odnoszę żadnego skutku. W najlepszym wypadku nie reagują na moje powiadzenia, a przeważnie obrzucają jestem różnymi wyzyskami za to, że nie tylko pełnię ciężką służbę z obowiązku, ale że żał mi patrzeć jak beczmyślnie niszczy się dobro publiczne powstałe z ciężkiej pracy i troski robotników.

Apeluję do wszystkich obywateli, aby zmienili swój stosunek do zieleni, która daje nam tyle radości i zdrowia. Jednocześnie apeluję do organów Milicji Obywatelskiej, aby bezzwłocznie pociągała do surowej odpowiedzialności niszczycieli naszych parków i ogrodów.

Jan Bartkowski
dozorca Plantacji Miejskich
m. Sopotu

Prosimy o kieszonkowe rozkłady jazdy

„Dzienniku Bałtycki” — obronco spraw słusznych — zechciej spowodować aby DOKP-Gdańsk

Nie maszyny, lecz dalekopisy

W związku z notatką pt. „Czas zmienić czcionki” zamieszczoną w „Dzienniku Bałtyckim” Nr 134 z dnia 16. 5. br. pod adresem Rejonowego Urzędu Tłf.-Tlg. w Gdyni, Dyrekcja Okręgowa Poczty i Telekomunikacji w Gdańsku przeprowadziła dochodzenia, które wykazały, że maszyny do pisania będące w użytkowaniu tegoż Urzędu, są zaopatrzone w czcionki polskie ze wszystkimi charakterystycznymi znakami pisarskimi dla polskiego języka.

„R. J.”

Było obwieszczenie

W odpowiedzi na notatkę zamieszczoną w „Dzienniku Bałtyckim” z dnia 19 maja br. p. t. „Dlaczego nie zawiadomiono”, Dyrekcja MKZ GG wyjaśnia, że sposób sprzedaży biletów ulgowych z podziałem na punkty sprzedaży oraz rozplaniowaniem według instancji i poszczególnych dni został podany do wiadomości publicznej przez obwieszczenie dnia 15 marca br.

Obwieszczenie to zostało rozplakowane na widocznych miejscach w punktach sprzedaży (gdzie się znajduje do dziś dnia), wywieszone w środkach lokomocji MKZ GG (od dnia 11 kwietnia do 25 maja) oraz przesłane do zainteresowanych instytucji.

Zarzut ob. Zakrzewskiego pod adresem MKZ GG jest pozbawiony słuszności, tym więcej, że sprzedaż ulgowych biletów dla pracowników poszczególnych zakładów pracy odbywa się na listy zbiorowe, i kupna biletów dokonuje delegowany przedstawiciel danego zakładu pracy. System ten podyktowany jest właśnie w celu eliminowania zwłaniań się z pracy poszczególnych pracowników.

Dyrektor MKZ GG
Edward Czachorowski

Związek Dziennikarzy ma już telefon

W sprawie notatki pt. „Czy to możliwe”, Dyrekcja Okręgowa Poczty i Telekomunikacji w Gdańsku wyjaśnia co następuje:

Związek Zawodowy Dziennikarzy, Oddział w Sopocie złożył w dniu 23 marca br. w Nadzorze Teletechn. w Sopocie wniosek o założenie telefonu. Zamówiona instalacja telefoniczna nie mogła być wykonana bezzwłocznie z przyczyn technicznych, tj. z powodu braku wolnych żył kablowych w pobliżu siedziby Związku

Barak rozebrany a cenny materiał został

W grudniu 1949 r. w Łęborku przy ul. Lipowej Dyrekcja Okręgowa Poczty i Telegrafów w Gdańsku rozebrała poniemiecki barak pocztowy

Ze strony wnioskodawcy nie było reklamacji w sprawie opóźnienia założenia telefonu.

Telefon w Związku Dziennikarzy w Sopocie został uruchomiony w dniu 20 maja br. i oznaczony wywołującym Nr 52-047.

Dyrekcja Okręgowa
Poczty i Telekom.
w Gdańsku

Barak rozebrany a cenny materiał został

W grudniu 1949 r. w Łęborku przy ul. Lipowej Dyrekcja Okręgowa Poczty i Telegrafów w Gdańsku rozebrała poniemiecki barak pocztowy

Barak był drewniany, deski i belki zabrano, a śmiecie pozostały. Co jest pod śmieciem nikogo nie interesuje. Mianowicie są tam pod śmieciem stopy płytek kaflowych, których 1 sztuka kosztuje 50 zł. Jak obliczyliśmy jest ich około 2,500 szt. (X 50 = 125.000 złotych. Następnie znajduje się dużo cegły szamotowej. Jedna taka sztuka kosztuje około 70 zł (700 X 70 = 49.000). Materiał ten leży na otwartym powietrzu i niszczy się. Dzieci chodzą i rozbijają ten cenny materiał. Gdy większy wiatr zawieje, to resztki papy, papieru i różne śmiecie fruwać w powietrzu. Po takiej wichurze ulica wygląda jak śmietnik.

Obserwator z Łęborka prosi o powiedzenie czynników o zainteresowanie się tą sprawą i zlikwidowanie tego śmietnika.

Stały czytelnik

POD ŚWIATŁO Życie towarzyskie

— Jak wy dzisiaj wszyscy żyjecie! W domu nie usiedzieć ani chwili, z biura biegniecie na zebranie, z zebrania na wykład, z wykładu do kina, a ze znajomymi spotykacie się przez kwadrans gdzieś na mieście — jęczała głośno ciocia Klementyna. — Inaczej bywało za moich czasów. Życie towarzyskie kwitło, urządziło się herbatki, wieczorki, dyskutowało się na różne tematy, blizszało się intelektem, oświecało konwersacją. Pamiętam, gdy byłam młoda...

— Dajcie ciocia, ale musimy już wyjść. Może innym razem...

— Uff! Wiecznie to samol — westchnął mąż, kiedy za małżonkami zamknęły się drzwi mieszkania.

— A ja myślę, że trzeba jednak jakoś spręparować to życie towarzyskie u nas w domu. W przeciwnym wypadku ciocia Klementyna dostanie czarnej melancholii z nudów, a kto nam będzie w takim razie gotował obiady?

— Masz rację. Zaproszę na jutro Mietka z żoną.

— Wobec tego kupię ciastek i zrobię herbatę!

— Mieli przyjąć o 5, prawda? — spytałam lekko zniecierpliwiona, odgrzewając po raz trzeci herbatę. Zegarek wskazywał 6.15.

— Nie denerwuj się, kochanie, przyjdą! — uspakajała ciocia Klementyna, która w oczekiwaniu „wizyty” była w pierwszorzędym humorze. — To nawet nie wypada przychodzić tak punktualnie...

O wó! do słodkiej zadźwięczał dzwonek. Rzuciłam się do drzwi i nastąpiła seria powitań, w rodzaju „Jak się masz?”, „Co słychać?” (ostatni raz widzieliśmy się przedwczoraj...). Usiedliśmy do herbaty. Ciocia Klementyna z wyciekami na twarzy królowała przy stole. Rozpoczęła się tzw. rozmowa towarzyska.

— A pamięta pani Irenę Gębarską? Nie? Miała takie czarne włosy z przedziałkiem pośrodku. Taka

śniada na twarzy. Jej siostra nazywała się... Januszką, czy nie przypominasz sobie, jak się nazywała jej siostra? — zwróciła się do siostrzeńca ciotka Klementyna.

Nie pamięta!

— A może to ta, która miała wujka profesora? — próbował ratować sytuację Mietek. Ale ciocia Klementyna już poszybowała dalej.

— Te dwie siostry, takie podobne do siebie, z Królewskiej ulicy, jedna wyszła za lekarza, a druga... Ale, ale, znajecie państwo ich brata? Jak on się nazywał? — Aha, Wojciech.

— No, oczywiście, że znam. Przecież to kolega mego ojca. — Tylko... że on się nazywał Kazimierz.

— Wykluczone — zaprotestowała ciocia.

Ziewnąłam, choć starałam się opanować ogarniającą mnie nudę i senność. Widząc to mąż, zaczął ratować sytuację i opowiedział nieśmiertelny dowcip z cyklu o teleslowie (słyszałam go coś z 50 razy przy różnych okazjach). Nastrój się poprawił. Właśnie ze spaceru wrócił dzieci.

— Chodźcie, dzieciątka, i powiedzcie państwu wierszyk — zawołała ciocia.

— To takie inteligentne dzieci — dodała pośpiesznie, żeby nie było wątpliwości.

Starszy stanął posłusznie w pozycji na baczność i wyrecytował jednym tchem:

„Co to za placuszek? — zapytał Januszek.

To ciotunia ukochana, przez trolleybus rozjechała...”

Na to młodsza latorośl wypaliła, jak z karabina maszynowego:

Było nie było — cyk! ciocię w rył!

Ciocia Klementyna zemściła miękko i wdzięcznie, jak przystało na przedstawicielkę dawnych czasów, i na tym zakończyła się na razie nasze „życie towarzyskie”.

KRYSTYNA

Sześciu z „Daru Pomorza”

Pochylił, stromy pokład piętrzył się pod nogami. Twardy, ubity gąszcz pędu gnał potężnym nurtem, jak olbrzymia rzeka, która zerwała tamę.

Gdy przedzierali się przezeń wzdłuż nawietrznej burty, przycisnął ich do ściany kuchni, a potem zmiótł pod lewą szalupę, stojącą między kuchnią, a grotnasztem. Szli, trzymając się jeden drugiego, zmrzużywszy powieki i oddychając z wysiłkiem. Nad nimi i wszędzie dookoła wyl, huczał, gwizdał, darł się na strzępy, kwiczał wściekły wicher.

Dar Pomorza leżał na podwietrznej burcie, która wraz z relingiem nurzała się w falach, bijąc o dna szalup zawieszonych na zewnętrznej. Kapitan Poprawa wołał coś z rufy, czego nie można było dosłyszeć. Druga wachta wraz ze służbową uwijały się przy grocie i kręcymaszcie, biorąc górne marsle na goringi.

Wtem z głośnym hukiem, podobnym do wstrząśnięcia działowego, beki arotbramszagsel

i rozleciał się w strzępy, które śmignęły z wiatrem i znikły w ciemnościach. Zaraz potem jakiś czarny kształt zamajaczył przy pompie pożarowej i wpadł w objęcia Trampa, który wysunął się naprzód.

Tramp poznał w nim porucznika Lipińskiego, który wrzeszczał na całe gardło, żeby opuścili fortenszlagsel. Mimo to, jego głos dochoił ich jakby z bardzo daleka, a pojedyncze sylaby wylatywały i gubiły się wśród piekielnego wycia najbliższych want i sztagów.

Tramp z kilku innymi ruszył z powrotem w stronę dzioba, na który dostali się na czworakach, aby spełnić rozkaz. Gwóźdź namacał po drodze fal i szot żagla i zwolnił je z kolkownicy, po czym za innymi wpadł na bak i razem już ścignęli szamoczący się trójką płótna.

Tymczasem statek z wolna podnosił się, a wicher przeszedł w gwałtowne szkwały, które uderzały raz po raz z północno-zachodniej ćwiartki horyzontu, rzucając nim na boki, tak, że tarcza kompasu chodziła o kilka rumbów w lewo i w prawo. Jednocześnie fala rosła. Widać było jej wrzącą kipiel, pył wodny przewiewał nad pokładem i płyty białej piany rozpląszczały się to tu, to tam.

niknąć powoli z sykiem i ściekając po pochylonych wąskich strugami. U nawietrznej strony dzioba wykwiwały wysokie fontanny bryzgów, przeskakujące bukspryt, który chodził w górę i w dół, w górę i w dół, zakreślając przy tym niespodziane luki gdy wściekły grzywacz dopędzał statek i podsadzał się pod jego kadłub jakby usiłując wywrócić go na swych barkach, albo wspinał się na główny pokład, zmywając go rozchlustaną powodzią.

Blade, ukryte w łonie chmur błyskawice rozświetlały niepewnym blaskiem ciemność, pulsującą dookoła, a grzmot huczał teraz prawie bez przerwy, jak głąz, staczający się z urwiska po niewidzialnych wybojach i uskokach; zapadał gdzieś nisko, znów się wznosił, turkotał, chrząkał i nagle strzelał piorunem. Wtedy oslepiający błysk zapalał się w górze, między ławicami stłoczonej czerni, a pokłady, białe wrzeczona szalup, nawiewniki — jak czujni stróż w dziwacznych kapturach, maszty, dolne żagle i wyższe, ogołocone z płótna reje — wszystko to wylamywało się na chwilę z mroku wśród połykliwych fal, przewalających się z rykiem dookoła statku. Można było przez sekundę dostrzec sylwetki ludzi pochylonych w stronę nawietrznej, zma-

gające się z oszalałym, nierównym, wibrującym nurtem wichury. Potem nieprzenikniona ciemność spadała znów na statek, ogarniając go od linii wodnej aż po szczyty masztów i pędziła cwałem, jakby wszystko powietrze zawarte między powierzchnią morza a ciężkim pułapem nieba w napadzie kosmicznej furii uciekało wśród przeraźliwego wycia gdzieś w zaświaty.

Chaberek stał obok Gwóźdź przy kabestanach i patrzył na wzdymające się fale, widoczne w czerwonym i zielonym blasku światła burtowych. Stefan po omacku dotknął jego ramienia i zbliżywszy się o krok, położył mu rękę na barkach. Błękitny splątany warkocz błyskawicy trysnął przed dziobem statku i osłepił ich na chwilę. Piorun załamał się z ogłuszającym trzaskiem, a zaraz po nim runęły jeszcze dwa wśród migotu potężnych wyładowań elektrycznych, które wydarły się chmurom.

— Wspaniale — powiedział Kazik. Czarne, ryczące morze ze lśnieniem pian na grzbiecie, zdawało się zataczać wraz ze statkiem, jakby oś ziemską wahała się i chybiła wytrącona z odwiecznej równowagi.

(Ciąg dalszy jutro)